

# REDUTA

Nr. 51

Warszawa-Praga, dnia 8 grudnia 1945 r.

Rok II

— Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy co Polskę wywalczą. —

(Słowacki)

## WIERZCHOSŁAWICKIE REFLEKSJE

O zgonie ś. p. W. Witosy, jego skutkach dla ruchu ludowego w Polsce jak i dla samego państwa zabierała już głos prasa i radio. Zabierali również głos i przedstawiciele „miarodajnych“ czynników polskich z Bierutem i Osóbką na czele, którzy nawet udekorowali Go najwyższym orderem wojskowym: Krzyżem Grunwaldu I-ej klasy.

Nasz stosunek do polskiego ruchu ludowego, reprezentowanego przez PSL i do jego naczelnego kierownictwa określiliśmy już w chwili ujawnienia się działalności tego stronnictwa jasno i zdecydowanie jako początek końca polityki sowieckiej w Polsce. Skutki odejścia Twórcy i Wodza tego ruchu ludowego w chwili najbardziej krytycznej dla kształtowania się formy ustrojowej naszego państwa, warunków jego suwerenności politycznej, jak i zakładania nowych zrębów jego budowy, są dla każdego Polaka bez kwiecistych mów Bierutów i Osóbek aż nadto zrozumiałe. Odszedł od nas bowiem jeszcze jeden z tych, którzy od zarania swego żywota do ostatnich jego dni czynem i życiem walczyli o Polskę niepodległą suwerenną i demokratyczną. (A nie jak ci, co od kilkunastu zaledwie miesięcy czczymi słowami, podszytymi i szmem płatnym w sowieckiej walucie walczą rzekomo o taką samą Ojczyznę). Odszedł Ten, który chciał Polski chłopskiej, ale naszej, uczciwej, chrześcijańskiej a nie jak różne Bieruty, Osóbki i Gomółki: co dążą do Polski bolszewicko—komunistycznej, sowieckiej, żydowskiej i zakłamanej.

Pamiętamy z treści odezwy Zmarłego do Wsi, wydanej w chwili ujawnienia się działalności PSL i przemówień pogrzebowych jego najbliższych współpracowników, że ciężko ubolewał On nad rozbitciem politycznym wsi przez Bieruta i Osóbkę. Chciał On pojednania i zjednoczenia, ale nie za cenę przez nich wyrzuczoną W. Witos twierdził: „są pewne dogmaty, od których odstąpić nie wolno pod groźbą utraty szacunku u ludzi. Jest honor, godność i odwaga cywilna, które powinny cechować każdego POLAKA. Bez tych cnót nie ma życia i przyszłości.“ Bardzo dziwnoczącej publicznej oceny wartości Bieruta, Gomółki i różnych innych Osóbek oraz ich działalności dla Polski nie spotkaliśmy jeszcze

dotąd. Za odwagę wyznania tej samej zasady — samo NKWD lub przy pomocy i za pośrednictwem organów polskiego ministerstwa bezpieczeństwa aresztowało, wywoziło na Sybir lub rozstrzeliwało tysiące członków polskiej organizacji podziemnej. Za to samo podstępnie zwabiono 16 przywódców tej organizacji i w dniu tworzenia polskiego tymczasowego rządu jednocy narodowej zasądzono na karę więzienia. Za to samo skrycie morduje się dziś w Polsce tak wybitnych działaczy ludowych jak komendant okręgu BCn pułk. Zawojnę, Wiat — Narcyza i Władysława Kojdera. Za to sama nie tylko szkaluje się w prasie, radia i każdym publicznym zebraniu mianem zdrajców narodu polskiego, faszysty czy reakcjonisty, ale nadal codziennie aresztuje się, wywozi na Sybir lub też po nieludzkim skatowaniu rostrzeliwuje się pod nadzorem NKWD.

Ze treść tej krytyki ś. p. Witosa głęboko dotknęła adresatów, świadczy o tym publiczne przyznanie się do tego Bieruta w jego mowie, wygłoszonej u trumny oskarżyciela. Oświadczył on, że „stoimy dziś pochyleni nad jego trumną i staramy się wniknąć w treść słów, które pozostawił przyjaciółom swoim i narodowi.“ Normalnym następstwem takiego „wniknięcia“ winno było być publiczne uderzenie się w piersi, „gdzie tkwi splugawione sumienie — i zawrócenie z dotychczasowej drogi. Lecz, niestety. Wychowanek mongolskiej perfidii „obrócił krotą ogonem“ i dokończył to zdanie słowami: „treść tych słów potwierdza słuszność drogi, po której idziemy...“ Czyż nie jest to najjaskrawszy dowód bezczelnego przeinaczania rzeczywistości dla otumanienia opinii publicznej! Każdy jednak Polak wie, kto nie chce stracić szacunku u ludzi, kto nie chce stracić swego honoru, swej godności osobistej i narodowej, kto chce żyć normalnie i uczciwie, jak człowiek wolny w wolnym i prawdziwie demokratycznym państwie, ten nie pójdzie na hasła, wygłoszone przez „Stronictwo Ludowe“, PPR czy PPS czy wreszcie „Stronictwo Demokratyczne“ zorganizowane w interesie i na rozkaz Moskwy.

To publiczne wskazanie przez ś. p. Witosa podyktowane przedśmiertną wizją przyszłego rozwoju wypadków, będzie drogowskazem nie tylko dla członków Polskiego Stronnictwa Ludowego lecz i dla każdego prawdziwego Polaka. Pod ogromem brzemienia tych słów Zmarłego przysły ostatnie szanse sowieckiej reduty rozbijania jedności ruchu ludowego w Polsce. U trumny ś. p. W. Witosa ta część „sowieckiego“ Stronnictwa Ludowego, która ma jeszcze uczciwe sumienie z Bańczykiem i Drzewieckim na czele, przeszła w dniu 6 listopada do obozu PSL dokonywując tym samym ostatecznego zjednoczenia politycznego wsi polskiej. To co jeszcze pozostało w tym zszucznym stronnictwie z Baranowskim i Putkiem na czele, przejdzie do historii jako klasyczny przykład upodlenia.

Osobiste, bezpośrednie zetknięcie się Bieruta i Osóbki z polską rzeczywistością na pogrzebie ś. p. W. Witosa skłoniło sowiecką agenturę w Polsce, jaką jest Krajowa Rada Narodowa do przesunięcia terminu wyborów parlamentarnych w Polsce aż na 10 miesięcy oraz do zapowiedzi nielegalizowania w przyszłości nowych stronnictw politycznych. Strach ma wielkie

oczy i dlatego dotknięci nim starają się przede wszystkim przedłużyć przynajmniej swój nieczny żywot do czasu, po którym będą musieli — nieodwołalnie odejść tam, stąd przysli... To nowe wykonanie rozkazu Stalina zda się jednak psu na buty, gdyż nie wiadomo jeszcze, co się stanie do tego czasu z samym rozkazodawcą i jego polityką. Horyzont polityczny świata coraz bardziej pokrywa się taką mgławicą aliancko—sowieckiego antagonizmu, że konflikt zbrojny wisi na włosku... Po konferencji waszyngtońskiej, poświęconej zagadnieniom bomby atomowej będą jeszcze niezawodnie prowadzone próby zażegnania niebezpieczeństwa wojennego. 10 miesięcy, to aż nadto czasu, by wyjaśniło się ostatecznie, to co ma nastąpić, lub by to już nawet nastąpiło...

### KONFLIKT ALIANCKO — SOWIECKI

(dokończenie)

Zaszły już fakty świadczące o przygotowywaniu się aliantów do ostatecznej rozgrywki w konflikcie aliancko—sowieckim. Znaną np. jest rzecz, że jes. ze w czasie wojny z Niemcami i po ich kapitulacji alianty zmuszeni byli postawić barierę zaporową przeciwko dalszej agresji polityki sowieckiej w Europie a tym samym i zajmowania przez nią dogodnych baz strategicznych. Najpierw Anglia zajęła Grecję (port Saloniki, wyspy greckie łączące Grecję z Turcją oraz północne terytorium greckie graniczące z Jugosławią i Bułgarią a stanowiące północn—zach. bazę wypadową) i zlikwidowała także wywrotową robotę agentów moskiewskich. Następnie pod groźbą użycia siły Anglia odebrała od agentury Kremła, jaką jest jugosłowiański rząd marsz. Tito — Triest, pomorze dalmackie. (Port Triest i Fiume są jedynymi bazami morskimi na północn—zachodnim wybrzeżu Adriatyku.) Ustanowiono wspólny zarząd nad stolicami Niemiec i Austrii. (USA okupowała Koreę do czasu jej państwowego usamodzielnienia się. (Baza wypadowa na Dalekim Wschodzie przy jednoczesnym doskonałym zapleczu na wyspach japońskich) USA ukończyła pertraktacje z rządem brazylijskim w sprawie „wykorzystania na czas wojny“ baz morskich i lotniczych w Brazylii i budowy nowych na olbrzymią skalę. Ustupujący minister wojny USA oświadczył, że armia Stanów Zjednoczonych musi być utrzymana na poziomie gwarantującym przyszły porządek świata. Komunikaty radiowe o przedstawianiu amerykańskiego przemysłu wojennego na pokojowy, wyraźnie podkreślają, że fabryki bomb atomowych pracują nadal pełną parą. Wiadomości o tempie demobilizacji armii USA po uwzględnieniu wojsk okupujących daleki wschód i Europę, wskazują, że mobilizacja właściwie nie istnieje.

Swoboda wypowiedziania przekonań, dozwolona w czasie wojny oczywiście tylko w USA i Anglii — z trybuny parlamentarnej, uzyskała dziś pełne prawa obywatelstwa. Jeszcze w czasie trwania wojny z trybuny tej padły pod adresem Rosji i jej polityki oskarżenia, z którymi długo i męcznie musiała się rozprawić prasa sowiecka. W owym czasie po raz pierwszy może w historii parlamentu angielskiego padło z ust wybitnego poli-

tyka Anglii porównanie rządu sowieckiego do "krwiozerczej małpy zmierzającej do utozsamienia w swej agresji kultury zachod—europejskiej z kulturą Kirgizów. Na zarzut ten musiała odpowiadać aż sowiecka akademia literatury. Obecnie opinia publiczna państw demokratycznych a USA w szczególności, zastanawia się coraz częściej nad codziennymi sprawozdaniami zagranicznych korespondentów prasowych, poruszającymi jaskrawo i bez żadnych już osłonek przejawy skutków struktury ustroju komunistycznego oraz naswietlającymi cele i sposoby polityki sowieckiej.

Pamiętać zaś należy, że opinia publiczna w tych państwach odgrywa bardzo poważną a czasem nawet decydującą rolę w kształtowaniu się polityki ich rządów, oraz ze miernikiem tej opinii jest stanowisko zajmowane przez większość prasy. Pod wpływem tej opinii rządy państw demokratycznych na zachodzie utworzyły już blok, mający w rzeczywistości na celu ochronę ich przed agresją sowiecką. Organizacją tego bloku zajęła się Francja, pierwsze państwo w świecie, które stworzyło wzór ustroju demokratycznego, które w toku tej wojny zawarło sojusz przyjaźni i wzajemnej pomocy z Rosją. Do bloku tego należy również Hiszpania, także jedyne państwo w świecie, które praktycznie zagnało próby ustroju komunistycznego. Są dane, że do bloku tego przystąpią Włochy, Portugalia i Grecja a następnie — reszta państw.

Wszystkie te fakty są oczywiście znane Rosji, która w przewidywaniu takiego rozwoju wydarzeń, zawarła znowu z Chinami chwalebny sojusz, by w ten sposób zachować swego przyszłego wroga oraz wzmocnić swoje pozycje strategiczne w Europie i Azji. Na odcinku środkowo—europejskim jesteśmy świadkami codziennego niemal podsuwania przez Sowietów materiału wojennego (czołgów, katusz, artylerii, samolotów i innego sprzętu wojennego) wszystkimi głównymi liniami kolejowymi, łączącymi Rosję z Europą. Głośno reklamowane wycofywanie się wojsk sowieckich z Europy środkowej było faktycznie tylko przegrupowaniem kilkunastu dywizji na teren południowy w rejon Turcji.

Oto podaliśmy w przekroju przegląd polityki aliantów w czasie wojny i obecnie z uwidocznieniem objawów zapowiadającego się konfliktu. Nie trudno więc będzie każdemu z nas myślącemu logicznie dojść do przekonania, że wojna jest blisko. Tak na podstawie powyższego jak i na dłożu zasadniczej tezy, że kapitalizm nie pogodzi się nigdy z komunizmem, a demokracja z dyktaturą komunizmu. Oczywiście nie należy wysuwać z tego wniosku, że wojna wybuchnie lada dzień. Wypadki "dziejowe" nie rozwijają się tak szybko: kwestia miesięcy, roku czy nawet kilku lat nie odgrywa tu zasadniczej roli. Trudno być prorokiem. Naszym zdaniem jednak do konfliktu tego nie dojdzie wcześniej, jak w przyszłym roku.

### CI, KTÓRZY POWRACAJĄ...

18 listopada przybyły oddziały wojska polskiego z Francji. Specjalny Komitet przyjęcia tych żołnierzy nawoływał na wszystkie strony lud-

ność stolicy do zmanifestowania uczuć wdzięczności i podziwu dla powracających. Było w tym krzyku coś bardzo niepoważnego i coś bardzo niesmacznego, entuzjazmu nie można nakazać, przeciwnie łatwo się go tłumi sztucznością narzuconego patosu i przede wszystkim cała akcja komitetów w ogóle bierze w łeb. Pachnie to... Gomulszczyzną. Jakoż na dowód, że tak było, peperowski Głos Ludu wyróżnął sążnisty artykuł pt. „Bohaterska Epopea” w którym sławi niezaprzeczane zresztą męstwo polskich partyzantów we Francji i zaznacza jako w połowie grudnia ubiegłego roku na I szyszejm Emigracji Polskiej we Francji (nie dodał, że „komunistycznej emigracji”) wpłynęły telegramy od Bieruta i innych Bierutków a wielki towarzysz Wiesław imieniem P.P.R. składał hołd bohaterom Polakom walczącym na ziemi francuskiej. Artykuł nie wymienia nazwiska owego Wiesława, lecz to się rozumie, że one Gomółka przystroić się bojowo w pseudonim jakby w okolicznościowy mundur na uroczystość powitalną, a Głos Ludu dostosował się do „partyzanckiego” tonu smętnego błagacza. Wspominając dalej treść tego telegramu trąbi Głos Ludu o knowaniach reakcji polskiej we Francji sugerując, że ci, co powracają nie ulegli jej zakusom... (Głos Ludu nr 306 18/11 45).

Nie negujemy bynajmniej męstwa tych oddziałów. Krew ich jest polska a więc i nasza i za wspólną sprawę wolności zrosiła bralnią ziemię francuską. Zapewnie każdy z tych żołnierzy gorąco ukochał daleką Ojczyznę, do której szedł przez walki w Wozzach i Alzacji, lecz dowódca ich mjr Maślankiewicz i mjr. Jeleń są znani jako komuniści, ostatni ma przeszłość bojową w legionie komunistycznym im. Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii. Jaki duch ożywia powracających żołnierzy nie wiemy, lecz wiemy dobrze, kto i pod jakim sztandarem i w imię jakich hasel wiedzie ich do dręczonego komuną kraju. Teraz jest chyba jasne skąd się wzięła owa sztuczna pompa powitalna, skąd ten szum w prasie, skąd pochwalne rozkazy i ordery z rąk marsz. Żymierskiego. Ha! I my stalinowskie giermki mamy jednak kogoś na Zachodzie. Na tym nienawistnym, zgniłym a jednak imponującym parwemiuszowskim duszyczkom Zachodzie, gdzie cały naród ma swych najlepszych i najwierniejszych Synów, o których się trzeba targować ze „polskimi misjami” wyjskowymi, by mogli wrócić zbiorowo i z bronią. Rozmaite więc bywają powroty.

Nie dawno radio Londyn podało, że tysiąc polskich żołnierzy udaje się na swe życzenie do kraju, zabierając jako pamiątkę i dowód wdzięcznego braterstwa kolegów brytyjskich broń, którą walczyli na obczyźnie. Tych tysiąc żołnierzy przybyło już dziś do kraju. I jak podaje rządowa prasa na granicy wręczono im... broń (bo byli jej pozbawieni?)

Co krok to szykana. Co krok to przeinaczanie sytuacji a więc ubolewanie, że nie wracają zbiorowo, że nie wracają z bronią itd. A te pierwsze szeregi przybyłych, których gna do kraju czysta tęsknota i chęć pracy na rodzinnym zagonie — muszą koniecznie być uznawane zaraz w czambuł, jako zwolennicy obecnego regimu, jako ofiary reakcji londyńskiej wydarte. Oto jak sobie poczynął gen. Strażewski w momencie powitania tych żołnie-

rzy z pod Tobruku i Monte Cassino na ziemi polskiej. — Przemówił do nich w imieniu Narodu i w imieniu wojska. I w imieniu tego narodu znie-  
 ważył ciężko tych żołnierzy i ich sztandar. Bawiem o ich długoletnim prze-  
 żożonym i dowódcy, o bohaterze naszej armii na Zachodzie odezwał się  
 słowami, którymi tylko przemawiać może nikczemna małość i zawistna  
 zazdrość: „Jesteśmy pewni, że mimo przeszkód jakie wam stawiał pan...  
 Anders i niektórzy inni panowie, do kraju powrócą wszyscy”. Tylko na  
 tyle się zdobył Sekundował mu nie małej dzielnie płk. Kuszko, który w  
 swym przemówieniu dał wyraz „gorzkemu zdziwieniu, że tak mało przybyło  
 oficerów. Nic dziwnego — dodał — nie było ich w 39 r. itd.” My wiemy,  
 że na froncie wrześniowym bywało rozmaicie ale niech się nie dziwi ob.  
 Kuszko, że w armii Andersa rzeczywiście dawnych oficerów było niewielu...  
 Nie mógł ich wskrzesić bohaterski generał z Katyńskiego piachu, gdy wy-  
 prowadzał swych ocalałych żołnierzy z sowieckiej katorgi na przyszłe kłwa-  
 we boje. I za to lżenie oficerskiego mundaru II korpusu odpowie kiedyś  
 pan Kuszko! Cokolwiek tych żołnierzy z Włoch do nas przywiodło — od-  
 powiadamy za nich, zaskoczonych taką zniewagą na samym progu wyteś-  
 knionej Polski. — odpowiadamy w imieniu rzeczywistego Narodu — Niech  
 żyje, niech Wam przewodzi przez długie lata wielki Syn Ojczyzny, rzetelny  
 i bohaterski Żołnierz Generał Anders i jego waleczna, okryta chwałą armii!

29 listopada upłynęło sto piętnaście lat od wybuchu powstania lis-  
 topadowego. Miesiąc grudzień jest również szeregiem pamiętnych rocznic  
 zacieklej walk i zmagani się polskiego oręża i polskiej myśli politycznej z  
 nienawistnym ciemniejszym rosyjskim. Chwila obecna mimo cokolwiek  
 odmiennych warunków zewnętrznych w istocie jest podobna, ta sama bo-  
 wiem linia przewodnia łączy tamte pokolenie i nas, ten sam duch, co i  
 wtedy ożywia szeregi patriotów. Dla nas Rosja obecna jest tą samą Rosją  
 dawniejszych carów, Rosją dążącą do pochłonięcia nas i zagubienia nie  
 tylko w swej złowrogiej idei komunistycznej ale i w swym bycie politycz-  
 nym. Dla nas — tak samo jak wtedy otwarte są drogi na Sybir i do ka-  
 zamat moskiewskich, dla nas „słowiański brat” jest takim samym katem,  
 jakim był przed stu laty... Nie jest to chwila na walkę zbrojną. Na czyn  
 orężny, lecz wielki okrzyk Nocy Listopadowej: Do arsenatu! Do arsenatu.  
 niech nas prowadzi w potężnym boju myśli politycznej, w wielkim zbroj-  
 wym wysiłku całego społeczeństwa, które musi i zrzucić z siebie hydrę  
 komuny, musi odeprzeć straszliwe natarcie wschodniego orkanu.

Niech młodzież nasza, dzielna, bohaterska młodzież zapatrzona w  
 wielki czyn Podchorążego Wysockiego podniesie nad Naród sztandar pol-  
 skiego honoru! Niech wyzwala Ojczyznę od wewnętrznego zła, przez pracę,  
 przez siłę czystych serc. Wokół nas czyni się coraz jaśniej, Polskie Stron-  
 nietwo Ludowe jednoczy w sobie najczystszych patriotów, ogarnia swym skrzy-  
 dłem całą wieś! — Witaj jutrzenko swobody — za tobą Wolności Słońce.

11/9620/21130